

# Stryjecki, FNEZ: morskie farmy wiatrowe w Polsce są zagrożone

AUTOR: WNP.PL (IRENEUSZ CHOJNACKI) | 04-09-2014 16:53

**Morskie farmy wiatrowe w Polsce są zagrożone, bo jeśli przedmiotowy termin (na uzyskanie pozwolenia na budowę farmy –red.) nie zostanie wydłużony, to nie tylko nikt nowy w ten biznes nie wejdzie, ale też wyjdą z niego ci, którzy w dobrej wierze zapłacili państwu ponad 100 mln zł za pozwolenia lokalizacyjne - uważa Maciej Stryjecki, prezes Fundacji na rzecz Energetyki Zrównoważonej (FNEZ).**

**Zgodnie z obecnymi przepisami, licząc od dnia wydania pozwolenia na wznoszenie i wykorzystywanie sztucznych wysp inwestor ma 6 lat na uzyskanie pozwolenia na budowę morskiej farmy wiatrowej, a termin ten może być ewentualnie przedłużony jeszcze o 2 lata. Rada OZE Konfederacji Lewiatan postuluje wydłużenie terminu, w którym inwestor zobowiązany jest do uzyskania pozwolenia na budowę morskiej farmy wiatrowej i Fundacja na rzecz Energetyki Zrównoważonej także. Na czym polega problem?**



Fot. PTWP

- Sześcioletni termin uzyskania pozwolenia na budowę morskiej farmy wiatrowej to jest realny problem biznesowy dla inwestorów, którzy w latach 2012-2013 uzyskali pozwolenia na wznoszenie i wykorzystywanie sztucznych wysp i serio myślą o wybudowaniu morskich farm wiatrowych. Czas bowiem płynie, a nadal nie wiedzą, jak faktycznie będzie wyglądał nowy system wsparcia OZE, co istotnie utrudnia podejmowanie decyzji o inwestowaniu znaczących środków w przygotowanie projektów.

W przypadku morskiej energetyki wiatrowej tylko wykonanie badań środowiskowych niezbędnych do uzyskania decyzji środowiskowej uprawniającej do udziału w aukcji, to koszty rzędu kilkunastu milionów złotych na projekt. Aby uzyskać pozwolenie na budowę trzeba wydać nawet 150 mln zł na badania geotechniczne i projekt budowlany. Nikt nie podejmie decyzji o wydaniu takich pieniędzy bez określenia wcześniej możliwych przychodów, a tego bez udziału w aukcji nie da się zrobić.

W efekcie opóźnienia w tworzeniu nowego systemu wsparcia OZE powstał problem systemowy, który polega na tym, że pozwolenia na wznoszenie sztucznych wysp wydane we wspomnianym już okresie 2012-2013, będą ważne maksymalnie do 2019 roku, a to za mało czasu na uzyskanie pozwoleń na budowę, zwłaszcza jeżeli pierwszych aukcji można się spodziewać w 2017.

**Może zabraknąć czasu na uzyskanie pozwoleń na budowę, czy tak naprawdę nie ma wielkiego sensu stracić się o nie, czyli ponieść koszty, bo nadal na 100 proc. nie wiadomo jak będzie wyglądało wsparcie dla OZE ?**

- W obecnych realiach regulacyjnych inwestowanie w przygotowanie projektów morskich farm wiatrowych jest dla większości inwestorów zbyt ryzykowne. Pierwsze koszty, które inwestorzy już ponieśli, to opłaty za pozwolenia na wnoszenie sztucznych, które wynosiły kilkanaście milionów złotych za projekt. Trzeba przypomnieć, że inwestorzy uzyskiwali pozwolenia na wnoszenie w chwili, gdy był rządowy projekt ustawy o OZE, który dawał wysokie wsparcie dla tej technologii i miał zostać uchwalony w ciągu roku.

Druga istotna pozycja kosztowa to wspomniane już badania środowiskowe. Na razie zdecydował się na ich poniesienie tylko jeden inwestor. To, że większość czeka jest skutkiem opóźnień w zmianach systemu wsparcia OZE. W efekcie, chociaż w przypadku morskiej energetyki wiatrowej do udziału w aukcji ma wystarczyć ostateczna decyzja środowiskowa, a nie pozwolenie na budowę, to obecnie większość inwestorów nie ma szans na uzyskanie decyzji środowiskowej przed 2017 rokiem, a więc też nie zmieści w terminie 6 lat z uzyskaniem pozwolenia na budowę.

### **Wydłużenie okresu na uzyskanie pozwolenia na budowę postulowane jest także dlatego, że inwestorzy nie chcą ryzykować kosztów badań geotechnicznych nie wiedząc, czy wygrali aukcję?**

- Przed uzyskaniem pozwolenia na budowę morskiej farmy wiatrowej inwestor musi mieć gwarancję spełnienia się kilku zdarzeń. Po pierwsze musi mieć możliwość przyłączenia do sieci, potwierdzoną wydanymi warunkami przyłączenia lub umową przyłączeniową. Do dzisiaj tylko dwa projekty uzyskały taką możliwość. Z informacji operatora wynika, że następne przyłączenia będą możliwe dopiero po roku 2025, co też przemawia za wydłużeniem okresu na uzyskanie pozwolenia na budowę.

Po drugie, inwestorzy muszą mieć możliwość wystartowania w aukcji, czyli tak naprawdę zweryfikowania, czy mają finansowanie czy nie mają. Po trzecie, muszą mieć czas na wykonanie badań wietrzności i badań geotechnicznych przed uzyskaniem pozwolenia na budowę, a w końcu, to po czwarte, muszą mieć możliwość przynajmniej wstępnego uzgodnienia łańcucha dostaw związanych z budową, który w przypadku morskich farm wiatrowych planuje się na kilka lat do przodu. W przypadku pierwszych tego typu projektów w danym kraju, cały proces będzie trwał kilkanaście lat.

### **To teraz terminy. Rada OZE Konfederacji Lewiatan postuluje wydłużenie terminu, w którym inwestor zobowiązany jest do uzyskania pozwolenia na budowę morskiej farmy wiatrowej z 6 do 16 lat. A Fundacja na rzecz Energetyki Zrównoważonej ?**

- Analiza Lewiatana jest bardzo szeroka, bo odnosi się do wszystkich projektów morskich farm wiatrowych. Dotychczas wydano ponad 20 pozwoleń na wnoszenie morskich farm, ale tylko 8 zostało opłaconych, a więc de facto jest prawomocnych. My uważamy, że zaproponowane zmiany powinny dotyczyć tylko projektów, które przed postulowaną zmianą ustawy o obszarach morskich wydłużającą czas na uzyskanie pozwolenia na budowę będą miały opłacone pozwolenia na wnoszenie i wykorzystywanie sztucznych wysp. To może zwiększyć pulę realnych projektów i poważnych inwestorów.

Co do terminów, to jest to kwestia do bliższych uzgodnień. Nie mówimy, że 16 lat to za długo, ale oczekivalibyśmy, że w tym terminie projekt będzie faktycznie przygotowywany. Nie byłoby bowiem dobrze gdyby w przypadku morskiej energetyki wiatrowej powtórzyła się taka sytuacja jak w lądowej energetyce wiatrowej, gdzie tzw. wirtualne projekty od lat blokują dostęp do sieci i rozwój branży.

## **Gdyby postulaty dotyczące wydłużenia czasu na uzyskanie pozwolenia na budowę morskich farm wiatrowych nie zostały przekute w prawo to co wtedy stanie się pana zdaniem z projektami?**

- W takiej sytuacji inwestorom realnie zagrozi utracenie w latach 2017-2018 pozwoleń na wznoszenie sztucznych wysp, a więc pieniędzy wydanych na te pozwolenia, a można się pokusić o tezę, że będzie to niemal pewne jeśli system aukcyjny nie wystartuje zgodnie z planem, czyli w 2016 roku. Przy czym moim zdaniem do 2016 roku prawdopodobnie tylko jeden projekt ma szansę na uzyskanie decyzji środowiskowej. Wprawdzie jest tu jeszcze pewien margines bezpieczeństwa, czyli wspomniana przez pana na wstępie możliwość wydłużenia terminu na uzyskanie pozwolenia na budowę o 2 lata, ale to byłaby już kwestia decyzji uznaniowych. Inwestorzy musieliby wykazywać, że opóźnienia nastąpiły z przyczyn obiektywnych. Wydaje mi się, że niewielu byłoby to w stanie zrobić wskazując, że zatrzymali się tylko z powodu opóźnień we wdrażaniu nowego systemu wsparcia OZE.

## **To na koniec, abstrahując od interesów środowiskowych- jest uzasadniona teza, że nie przedłużenie terminu na uzyskanie pozwolenia na budowę na morskich farm wiatrowych to zagrożenie dla rozwoju branży w Polsce , czy jednak nie?**

- Bezwzględnie tak. Morskie farmy wiatrowe w Polsce są zagrożone, bo jeśli przedmiotowy termin nie zostanie wydłużony to nie tylko nikt nowy w ten biznes nie wejdzie, ale też wyjdą z niego ci, którzy w dobrej wierze zapłacili państwu ponad 100 mln zł za pozwolenia lokalizacyjne. Stworzone dotychczas warunki rozwoju morskiej energetyki są oczywiście daleko lepsze niż kilka lat temu, ale nadal trzeba je poprawiać. Konieczny jest dialog administracji z inwestorami, zwłaszcza, że tak naprawdę jest ich bardzo niewielu, a chcą zainwestować w naszym kraju bardzo wiele. Pozwolenia na wznoszenie sztucznych wysp opłaciły dotychczas tylko PGE, Polenergia, Orlen i DEME..